

**Tomasz Sikorski**  
(Szczecin)

## **„Na Wawel między króle ponieśli Hetmana.” Mit, legenda, kult Józefa Piłsudskiego w polskiej opinii publicznej (1918-1939).**

### **Kilka słów o micie**

Czy współczesnym Polakom potrzebne są mity? Odpowiedź na to pytanie w zasadzie jest oczywista. Każda wspólnota, każdy naród potrzebuje, bowiem wyobrażeń zbiorowych, własnych bohaterów, cnót pożądanych i oczekiwanych, potrzebuje wreszcie własnego sposobu odczytywania swojej wyjątkowej historii. Słowem mit jest fundamentem niezbędnym do istnienia każdego społeczeństwa, w każdym momencie dziejowym.

Bez wątplenia mit towarzyszył człowiekowi od wieków. Był trwałą częścią zbiorowej pamięci, ale również instrumentem – narzędziem służącym, czy też pomocniczym w zmianach rzeczywistości, był również – co oczywiste „instrumentem” – „narzędziem”, do którego sięgali politycy, decyzyjniści, ludzie władzy. Mit pozwalał odczytać przeszłość, ale również rzeczywistość nie taką jak ona jest, ale jaką sobie ją wyobrażamy, w jakiej chcielibyśmy żyć. Odwołuje się więc nie do racjonalnego, doświadczalnego odczuwania i poznania świata, ale do emocji, symboli, wiary, silnego wewnętrznego przekonania. Mit jest zawsze uproszczeniem świata i tej rzeczywistości, którą zamierzamy poznać, jest widzeniem świata pozaracjonalnym, w pewnym sensie nierzeczywistym. Oczywiście mit daje również nadzieję, ukazuje te deficytowe wartości, które w społeczeństwie są oczekiwane (np. heroizm, poświęcenie, odpowiedzialność, pracowitość, roztropność, gospodarność *etc.*), do których wspólnota dąży, zmierza.

Niewątpliwie wokół pojęcia „mitu” istnieje sporo naukowych kontrowersji. Mamy do czynienia z różnymi wariantami interpretacyjnymi, różnymi typami i klasyfikacjami mitów. Myślę jednak, że nie czas i miejsce na przybliżenie czytelnikowi tego skądinąd interesującego dyskursu. Dla zachowania wierności kanonom nauki pozwolę sobie jedynie na zacytowanie jednej z takich definicji, w moim odczuciu bardzo prostej i przejrzystej. Mianowicie R. Tomicki definiował „mit” jako: *wyobrażenie lub pogląd (ewentualnie ich zespół), dotyczący*

*jakiś faktów z przeszłości, terażniejszości bądź przyszłości, wtórnie mogącym manifestować się w słowie, działaniu, przedstawieniach plastycznych, często za pośrednictwem symboli.*

Nas w tym miejscu oczywiście będzie interesował „mit polityczny”. Mit polityczny funkcjonuje w społecznym odbiorze, jako subiektywna, i w gruncie rzeczy fałszywa, nieprawdziwa ocena rzeczywistości. W istocie jednak prawdziwość, czy też fałszywość mitu jest niemożliwa do obiektywnej weryfikacji. A zatem „mit” mieści się poza kategoriami prawdy i fałszu, tym, co realne i rzeczywiste, tym, co wymaginowane, osadzone w wyobraźni, czy też pamięci zbiorowej. Nie ulega wątpliwości, że mit polityczny jest irracjonalny, stanowi emocjonalny i obrazowy (symboliczny) wyraz postrzegania rzeczywistości społeczno-politycznej.

Tworzenie mitu może być poddane zarówno świadomej kreacji w celu uzyskania politycznych korzyści, uzyskania poparcia dla skonkretyzowanego projektu zmian, uzyskania poparcia dla urzeczywistnianych decyzji politycznych, jak też może wywoływać działania zupełnie przypadkowe i instynktowne, niekontrolowane przez zbiorowość (formację polityczną). W tym miejscu ważne jest, aby zaznaczyć, iż mity mogą niejako sankcjonować istniejący porządek społeczny, umacniać występujący system aksjologiczny, wreszcie legitymizować władzę i stwarzać pozory jej bezalternatywności. Jeden z najbardziej znanych współczesnych politologów – Andrew Heywood definiował „mit polityczny” *jako przekonanie, która ma zdolność wywoływania działań politycznych nie ze względu na odwołanie do argumentów rozumowych, lecz dzięki swej mocy emocjonalnej i symbolicznej.* „Mit”, jak pisał Mircea Eliade (czyt. Mirczja), jest uświęconą historią, opowieścią o świętej historii. W pewnym sensie mit zaczyna przypominać „klucz” za pomocą, którego zrozumieć można przeszłość i świat nas otaczający. „Klucz”, który stanie się pomocny w „rozkodowaniu” znanych postaci, zrozumieniu ich motywacji, postaw, poglądów.

### **Mit Józefa Piłsudskiego (do 1935) – kilka refleksji.**

Owego „klucza” do Piłsudskiego szukamy już od dawna. Próbowali go odnaleźć nie tylko znani międzywojenni publicyści, ale również historycy, zmagający się z postacią Marszałka. Bez wątplenia mit Piłsudskiego był i nadal jest dość osobliwy, niepowtarzalny i oryginalny. W przypadku choćby takich postaci, jak królowie: Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Stefan Batory, Jan III Sobieski, mamy do czynienia z mityzacją już po ich śmierci, głównie w wieku XIX, kiedy to rodzące się nowoczesne ruchy polityczne dla uzasadnienia swoich programowych racji sięgały do „mitycznych” postaci z przeszłości. Mieliśmy

wreszcie republikański (demokratyczny) mit Naczelnika Tadeusza Kościuszki, do którego odwoływały się różne obozy polityczne. Mit ten żył swoim życiem, a Kościuszko w naszych wyobrażeniach stawał się nie tylko wybitnym Wodzem, ale i orędownikiem sprawy chłopskiej, także oczywiście „symbolem” narodowych zmagania o niepodległość. Widniał na sztandarach, medalach okolicznościowych, kartach pocztowych, jego popiersia zdobiły ziemiańskie dworki i mieszczańskie domy.

Bodaj najbardziej znanym w polskiej historii mitem zdarzeniowym było „zwycięstwo grunwaldzkie”, osadzone w zbiorowej pamięci jako symboliczne zwycięstwo nad „niemieckim zaborcą”. Upamiętniano je stawiając pomniki, organizując obchody, które stały się okazją do manifestacji patriotycznych uczuć. „Grunwald” przedostał się równoważ do kultury masowej. Zwycięzcy z 1410 r. widnieli na znaczkach pocztowych, monetach, kartach pocztowych. Sceny bitewne, portrety Jagielly zagościły na stałe w podręcznikach szkolnych, w salach lekcyjnych, w sercach, tak uczniów, jak i nauczycieli. Słowem z „Grunwaldem” przeciętny Polak stykał się, na co dzień. Mit ten przetrwał wszystkie epoki historyczne. Był pieczołowicie pielęgnowany tak w dziewiętnastym wieku, jak i okresie PRL. Oczywiście zmieniały się jego konteksty znaczeniowe. Niemniej zachował ciągłą aktualność.

Z „mitem” Piłsudskiego jest nieco inaczej. Powstał naturalnie, w sposób spontaniczny już za jego życia. Oczywiście dojrzewał, zmieniał się. Po śmierci Marszałka o jego urzędowo – państwową rangę zadbały, zresztą skutecznie władze sanacyjne.

Piłsudski był typowym romantykiem, indywidualistą, niezrozumianym przez jemu współczesnych, ale również przez potomnych, zarówno gorliwych, wyznawców, jak i niemniej żarliwych, nienawistnych krytyków. Stanisław Cat –Mackiewicz, jeden z najbardziej poczytnych i utalentowanych publicystów międzywojennych pisał: *Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej, niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski przeciwko sobie, potężną nieufność do siebie. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu. Przeciwnie, można stwierdzić jako fakt i prawdę, że w dniach jego pogrzebu, że na wieść o jego śmierci, co stanie się teraz z Polską, kiedy Jego zabrakło, przeleciał od Bałtyku poprzez Poznańskie i Śląsk i od Karpat do Dźwiny. Swoją legendą romantycznego, kresowego szlachcica o intuicjach męża stanu i rewolucyjnym temperamentem – pisał Kajetan Morawski – przysłonił i przytłoczył cały okres dziejów Polski. Nigdy nie wypracował żadnej ideologii, zwartego systemu myślenia o państwie i polityce, był swoich poglądach i receptach zmienny, bardzo intuicyjny. O wiele bardziej cenił woluntarystyczny czyn, aniżeli doktrynalne dysputy i polemiki. Gdyby prześledzić wszystkie pisma i wypowiedzi Marszałka nie znajdziemy tam*

skonkretyzowanego systemu światopoglądowego, ale raczej metodę myślenia o polityce, metodę polityki czynnej.

Oczywiście były w niej widoczne nie tylko osobiste doświadczenia z syberiady, epepei legionowo-peowiackiej, czy konspiracji socjalistycznej, ale również dziedzictwo przeszłości, wpływy filozofii pracy Cypriana Kamila Norwida, mesjanizmu Andrzeja Towiańskiego i Adama Mickiewicza, w jeszcze większym stopniu te wszystkie rozterki i dylematy, które znalazły swój upust w *Legendzie Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego. Od młodzięcych lat rozkochał się w poezji Juliusza Słowackiego, którego utwory przy różnych okazach zwykł cytować z pamięci. Gorączkowo poszukiwał wzorców w styczniowej irredencji. Rozmiłował się i fascynował rokiem 1863. Wielkości szukał w postawach Romualda Traugutta, Mariana Langiewicza. I choć próbował zrozumieć Wielopolskiego, był świadom jego dramatu, pogardy u potomnych i upadku jako człowieka i polityka. Przywiązywał, jak widać ogromną rolę do symboli, do zbiorowej pamięci, do imponderabiliów – zasad ponadczasowych, ważnych dla wspólnoty narodowej, tak kiedyś, jak i w przyszłości. Stąd być może tyle lakoniczności, intuicyjności, czasami nonszalancji i braku spójności (logiki) w jego myśli politycznej, jeżeli takowa w ogóle była. Na pewno jednak pozostały symbole i świat zasad, niezmiennych, ponadczasowych, uniwersalnych.

Działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie Syberia, konspiracja polityczno-militarna, Polska Organizacja Wojskowa i Legiony spowodowały, że już za życia w najbliższym Piłsudskiemu kręgu mówiono o człowieku wyjątkowym, o niespotykanych zdolnościach, sile twórczego działania, przewidywania. Już wówczas to jest przed odzyskaniem niepodległości rosła jego legenda, pojawiały się zaczątki „mitu”. Przywoływano jego imię w różnych kontekstach, porównywano go do narodowych bohaterów, królów, hetmanów. Trudno powiedzieć, czy sam Piłsudski – człowiek skromny był tego świadom. Nie lubił słuchać pochlebstw, nie wierzył również w to, co o sobie czytał w prasie. Dystansował się od mniej lub bardziej szczerych i oddanych klakierów.

Gdy 10 listopada 1918 r. wrócił do Warszawy z magdeburskiego więzienia był oczekiwany i witany jako ojciec Niepodległej. Oczywiście warunki były paradoksalnie sprzyjające. Jego główny rywal – Roman Dmowski przebywał poza granicami. Walczył o Polskę Wielką w kuluarach, w gabinetach tych, którzy będą o powojennej Europie decydowali. Piłsudski przebywając w kraju, na miejscu, tę polityczną rywalizację wygrał, pomimo, że był krytykowany zaciekle przez swoich przeciwników. Nie był antydemokratą, jak się zwykło o nim mówić. Budował przecież nie bez trudu i przeciwności losu demokratyczną, republikańską Polskę, bliską ludowym, socjalistycznym oczekiwaniom. Nie

była to zapewne Polska wymarzona przez wszystkie obozy polityczne. Ale znów odwołując się do mitów narodowych zostaje Naczelnikiem, jak Kościuszko w 1794 roku, we współpracy z kolejnymi rządami buduje zręby demokratycznej Republiki. W prasie jemu życzliwej jest kreowany na męża stanu, demokratę. Rzadko natomiast pisze się o nim, jako o polityku - praktyku. Wreszcie staje na czele polskiej armii, która zwycięża w wojnie z bolszewikami. Jest to niewątpliwie jego zwycięstwo.

Co raz częściej stawiano go w jednym szeregu z: Batorym i Sobieskim, z Żółkiewskim i Kościuszką. Zwycięstwo kijowskie, a później „cud nad Wisłą” ma ją tę samą symboliczną wymowę, co Psków (1581-1582 r.) i Wiedeń (1683 r.) – zwycięstwa z przeszłości. Tworzy się za życia Piłsudskiego historia – legenda narodowego bohatera. Liczą na niego również mniejszości narodowe. Żydzi, Ukraińcy widzą w nim szlachetnego kontynuatora Rzeczypospolitej Obojga Narodów – „państwa bez stosów”.

Rozczarowania przychodzą jednak bardzo szybko. Zniechęca się do polityki, rywalizacji partii i stronnictw, do prywaty, „sejmokracji”, do wszelkich wynaturzeń demokracji, w którą wierzy, lecz nie wierzy w to, że Polacy po 123 latach niewoli do niej dorośli. Najpierw zaskakująca śmierć Gabriela Narutowicza - pierwszego Prezydenta II Rzeczypospolitej, następnie polityczne spory o wojsko – jego ukochaną armię zniechęcają go do udziału w bieżącej polityce. Podejmuje dramatyczną decyzję o usunięciu się na bok. Zerka z dworku z Sulejówka na postępującą walkę o władzę, skłócenie wszystkich ze wszystkimi, na pogłębiający się kryzys gospodarczy, ale również kryzys zaufania społecznego do władzy. Jest na „politycznym aucie”, ale przeżywa tę sytuację anarchii państwa i władzy bardzo mocno. Żyje skromnie. Pomagają mu „ukochane dzieci” – legionieści, działacze POW, ale również zdezorientowana część elit politycznych, wywodzących się z obozu aktywistów, z czasów I wojny światowej. Jego środowisko polityczne jest mikre, wewnętrznie niespójne, ideologicznie zróżnicowane. Obóz belwederski dopiero się tworzy, także niejako poza samym Piłsudskim.

Wówczas jednak, to jest po 1923 roku jego legenda i mit zaczynają nabierać bardzo skonkretyzowanych kształtów. Prasa na okoliczność rocznicy odzyskania niepodległości przypomina w tym kontekście o życiu i dokonaniach Marszałka. Wymarsz I Kadrowej zaczyna urastać do narodowego symbolu wiekowych zmagania o wolną Ojczyznę. Również dzień imienin i urodzin Marszałka staje się okazją do wspomnień, do tworzenia legendy za życia. W kraju odbywają się spotkania, obchodzone są rocznicowe uroczystości i akademie. Powstają wreszcie pierwsze pomniki, ulice, domy kultury, tablice pamiątkowe poświęcone jego imieniu. Co ciekawe nawet w miejscach, z którymi Piłsudski miał niewiele wspólnego.

Na przykład na dworcu kolejowym w moim rodzinnym Ostrowie Wielkopolskim wmontowano tablicę pamiątkową informującą o przejeździe tamtędy pociągu wiozącego Marszałka. Sierocińce, domy dla weteranów powstania styczniowego i wielkiej wojny zwracają się do lokalnych samorządów o zgodę na nadanie nowego patrona. W Polsce sadi się drzewostany imieniem Marszałka, powstają nowe ogrody i parki. Kolejne miasta, tak te największe, jak Kraków i Wilno, jak i nieco mniejsze nadają mu honorowe obywatelstwo. Do Sulejówka ciągną niemal, co tydzień „pielgrzymki” legionistów, przedstawiciele rozmaitych partii, dziennikarzy. Istnieje silna potrzeba człowieka z autorytetem, potrzeba uzdrowienia (sanacji) państwa. Piłsudski ma tego świadomość. Doskonale wie, w jakim miejscu historii się znalazł.

Ten klimat i atmosfera jest niezwykle trudna do opisanie. W sposób niekontrolowany, w pełni spontaniczny w środowiskach zbliżonych do Marszałka rodzi się „mit” – „kult”: „Wodza”, „Zbawiciela”, „Ojca”, „Budowniczego”. Sam Piłsudski pojawia się w różnych miejscach z cyklem odczytów. Swoje wykłady „ubiera” w historyczne kostiumy. Mówi o dyktatorach powstańczych, tragizmie Napoleona, o oddanych mu Marszałkach. Pozornie tylko są to pogadanki o historii. Nikt nie ma wątpliwości, że Piłsudski ma zamiar wrócić tryumfalnie do polityki.

Ów powrót w maju 1926 roku jest osobistym dramatem Marszałka. Znow walczy Polskę, jednak tym razem z własnymi rodakami. Przeżywa ten dramat, jest przecież świadomy, że on i jego obóz dokonał przewrotu – rokoszu. Co prawda popiera go tak lewica (nawet komunistyczna), jak i konserwatywna prawica. Oby dwa bieguny mają różne oczekiwania i różne interesy. Piłsudski również jest tego świadom. Nie buduje żadnej ideologii, jego program jest ogólnikowym, oparty na hasłach walki z sejmokracją, wynaturzeniami i słabościami demokracji. Ma się wrażenie, że programem sanacji jest sam Piłsudski, jego wizerunek męża opatrnościowego, niezwyciężonego Wodza, Ojca niepodległości. Również sami piłsudczycy zaczynają kreować mit bezalteratywności. To oni, obóz polityczny, który reprezentują są powołani przez historię do sprawowania władzy. Przecież to oni są spadkobiercami najszlachetniejszych tradycji republikańskich, to oni wywalczyli niepodległość, to oni wreszcie jako jedyni pozostali niezmiennie wierni imponderabilium, zdeptyanych przez partie i stronnictwa Polski przedmajowej.

W okresie, już krótko po przewrocie majowym mityzacja Piłsudskiego zaczyna być kontrolowana. Wprowadzona cenzura, środki administracyjne zaczynają działać bardzo szybko. Za obrazę Marszałka, szkalowanie jego postaci i dokonań zamyka się kolejne numery codziennych gazet (głównie związanych z obozem narodowym). Dziennikarze mają

wytaczane procesy. Ich liczba i skala całego zjawiska wzrasta po wyborach brzeskich 1930 roku. Partie opozycyjne mają problemy nie tylko z organizowaniem bieżącej polityki na terenie Sejmu, ale również ogranicza się ich wpływ i decyzję na „politykę historyczną”. Niektórzy nieprzychylni władzy nauczyciele zostają usuwani, profesura traci katedry. Pojawia się również pierwsze przypadki „ścigania z urzędu” (wbrew istniejącemu prawu) za wypowiedzi przeciwko Piłsudskiemu i jego polityce. O Piłsudskim, zapewne bez jego wiedzy nie można już pisać w pełni obiektywnie. Pojawiają się, zatem panegiryki, apoteozy, jak np. książki Wacława Sieroszewskiego i Henryka Cepnika.

Marszałek szybko staje się natchnieniem dla rzeźbiarzy i malarzy (płótna, grafiki, rysunki: Wojciecha Kossaka, Feliksa Paszkowskiego, Gustawa Rogalskiego, Bogdana Nowakowskiego, Jacka Malczewskiego, Henryka Barwińskiego, Zdzisława Czermańskiego). Ukazywany jest jako niezwykczony wódz, człowiek o silnym charakterze, „przewodnik” narodu, wytyczający jego dalekosiężne cele. Jego życie staje się często wykorzystywanym motywem w twórczości literackiej (twórczość: Andrzeja Struga, Wacława Sieroszewskiego, Jana Brzechwy, Kazimierzy Iłakowiczówny, Kazimierza Wierzyńskiego, Juliusza Kadena - Bandrowskiego).

Także rozrywka i sport jest miejscem, gdzie można upamiętnić czyny Marszałka. Jeszcze przed przewrotem majowym organizowane są marsze szlakiem I Kadrowej (na dystansie 122 km.), zaś po 1926 r. zawody kolarskie, mecze piłkarskie, bokserskie. Piłsudski jest patronem stadionów Legii Warszawa (podczas inauguracji Legia grała z FC. Barceloną), Cracovii Kraków. Polscy piloci, samolotem pod patronatem honorowym Piłsudskiego próbowali oblecieć Atlantyk. W 1928 r. Piłsudski zostaje honorowym prezesem *Tour de Pologne* – prestiżowego wyścigu kolarskiego.

Podobizna Marszałka jest motywem wykorzystywanym na znaczkach pocztowych, pocztówkach. Również pieniądź będący w powszechnym obiegu (o nominałach 2, 5 i 10 złotych) jest opatrzony wizerunkiem Marszałka. Masowo produkuje się popiersia Piłsudskiego, medale okolicznościowe. Piłsudski staje się niemal postacią „sakralną”, zaczyna personifikować trudną do zrozumienia „świętość”.

W holach urzędów administracji publicznej pojawiają się popiersia Piłsudskiego, ściany wielu instytucji, od miejskich „ratuszów” po szpitale będą zdobity jego portrety. Zwisną one również w szkołach. Dzieci i młodzież zaczynają uczestniczyć w organizowanych przez lokalne władze masówkach. „Objazdy Piłsudskiego” i jego najbliższych współpracowników po kraju są starannie zorganizowane. Wszelkie próby ich zakłócenia natomiast tłumione.

Historia najnowsza stanie się powoli jednostronna i monotematyczna. Ciąg chronologiczny zdarzeń, faktów i zjawisk będzie odbiciem życia i losów Marszałka. Wytworzy się też „naturalny”, choć sterowany „z góry” nowy kalendarz „świąt państwowych”. Teraz urodziny (5 grudnia) i imieniny Piłsudskiego (19 marca) staną się niemal tak ważne jak święto Konstytucji 3 Maja, czy Święto Niepodległości. Miasta, miasteczka i wsie są odpowiednio ustrojone w narodowe flagi, plakaty z podobizną solenizanta. Cud nad Wisłą będzie interpretowany jako „prywatne” – „osobiste” zwycięstwo wielkiego Wodza. Wpływ innych doradców, dowódców armii będzie albo deprecjonowany, albo marginalizowany. Na terenie całego kraju będą organizowane rocznicowe spotkania i uroczystości, imieninowe i urodzinowe galówki, akademie. Nawet na wsiach sołtysi będą wzywali do wypełnienia patriotycznego obowiązku. W strażackich remizach lub na świeżym powietrzu organizowane będą polowe msze, akademie, spotkania i odczyty. W liczących kilkaset osób miejscowościach, jak np. Żeleźno, Ustronie (k. Kępna), Rogoźno odsłaniane są kamienne obeliski poświęcone Piłsudskiemu.

Formy upamiętnienia tych „świąt” są rozmaite. W prasie pojawiają się panegiryki, utwory poetyckie i fotografie Piłsudskiego, z różnych okresów jego życia. Wydawane są w niemałych nakładach specjalne jednodniówki, wypisy z pism i przemówień Piłsudskiego. Młodzież będzie miała okazje zapisywać się na bezpłatne subskrypcje dzieł Marszałka. Sprzedawano cegielki na szczytny cel upamiętnienia legendy Marszałka. 6 sierpnia 1934 r. rozpoczęto usypywanie w Krakowie kopca poświęconego Marszałkowi i odrodzonej dzięki niemu Polsce. W kolejnym miastach i miasteczkach pojawiły się obeliski, pomniki, tablice pamiątkowe. Piłsudski zostaje patronem: gimnazjów, ulic, alei, parków, lotnisk, przedszkoli, muzeów, szkół wyższych, samolotów, okrętów, stadionów. Marszałek otrzymuje kolejne doktoraty honorowe polskich uczelni, nawet w miastach jego osobie nieprzychylnych, jak np. w Poznaniu. Zdarzają się również sytuacje groteskowe. Na przykład w Poznaniu Piłsudski otrzymuje tytuł doktora *honoris causa* Wydziału Rolniczo – Leśnego na wniosek Instytut Weterynarii. Niektóre organizacje akademickie, ale także władze rektorskie publicznych uczelni fundują stypendia naukowe i socjalne im. Józefa Piłsudskiego. Pojawiają się również pomysły zupełnie kuriozalne. Na przykład trwają dyskusje nad tym, aby sadzonki nowo wyhodowanych odmian kwiatów (róże, tulipany) odpowiednio nazwać. W skali całego kraju pojawia się inicjatywa szukania najstarszych drzew, które mogłyby otrzymać nowe nazwy i nowych patronów. Również ponad sto organizacji, inicjatyw (o ogólnopolskim i lokalnym zasięgu) zabiegać będzie o patronat Marszałka. Patronat ten otrzymały, między innymi: Polska Akademia Literatury, Polskie Towarzystwo Szachowe, Powszechna Wystawa

Krajowa w Poznaniu, Kongres Sportowy w Warszawie, Zawody Balonów Wolnych o Puchar im. J. Gordona-Benetta, Związek Straży Pożarnych, Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, Fundacja im. Ojca Świętego Piusa XI na rzecz polskich inwalidów wojennych. Piłsudski, jak wspominała również Kazimiera Hłakowiczówna (osobista sekretarka Komendanta) otrzymywał tysiące listów od zwykłych ludzi z prośbą o ratunek. Najczęściej były to sytuacje bytowe, materialne, ale również zdarzały się prośby o pomoc w chorobie. Masowość różnego rodzaju inicjatyw, pomysłów mających upamiętnić w sposób odpowiedni czyny Marszałka Piłsudskiego wręcz porażała.

### **Mit Józefa Piłsudskiego (po 1935 roku) – kilka refleksji.**

Śmierć Józefa Piłsudskiego, co oczywiste nie zahamowała procesu kreacji jego legendy. Wręcz przeciwnie wydawało się, że lata 1926-1935 to dopiero początek instrumentalizacji tego wizerunku. Piłsudskiego już nie było, a więc o kształcie „mitu” w dużej mierze decydować mogli jego następcy. Nie ulega wątpliwości, że Polska w tym czasie była już krajem, gdzie eksperyment polegający na wprowadzeniu „miękkiego autorytaryzmu” właściwie się powiódł. Co oczywiste zmieniły się również, a w zasadzie udoskonaliły środki oddziaływania społecznego, środki perswazji i manipulacji, choćby poprzez radio, które stanie się narzędziem coraz częściej wykorzystywanym w propagandzie. Zresztą nie tylko w Polsce.

Uroczystości pogrzebowe Józefa Piłsudskiego przypominały pożegnanie Króla Polski – Króla ludzkich serc. Wielokilometrowe kondukty żałobne, rzesze oficerów, żołnierzy, polityków, kilkadziesiąt oficjalnych delegacji międzynarodowych, miliony Polaków. W kościołach zabiły dzwony, w kawiarniach klubach zamilkła muzyka, ucichło życie towarzyskie. Przez cały dzień przewijała się w radio muzyka: Chopina, Bacha, Beethovena, Moniuszki, Karłowicza, Elsnera, aktorzy deklamowali utwory wybranych literatów polskich. Prasa z wielką precyzją, nostalgią i niekłamanym żalem donosiła o uroczystościach i żałobie. Szpalty gazet opatrzone wielce wymownymi tytułami, np: „*Gdy Wódz Narodu odszedł na wieki*”; „*Cała Polska w żałobie. Marszałek Piłsudski nie żyje*”; „*Życ będzie w nas!*”; „*Nie masz teraz w naszej myśli miejsca na coś innego prócz bólu*”; „*Nasz Komendant! Pan Marszałek! Nasz Dziadek!*”.

Daleki od politycznych skłonności „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał: *Spoczął między królami. W dostojnym olbrzymim pochodzie żałobnym odprawiła Go na Wawel Polska cała. Setki tysięcy szły za trumną, miliony, które teraz dopiero do Krakowa pielgrzymować*

zaczną, odprowadziły Zwłoki Wskrziesiciela państwa myślą gorącą i serdeczną. (...) Wczoraj Kraków przemówił. Na trumnę Marszałka spojrzaly jego smutne, mądre oczy. Rozkołysaly się dzwony Krakowa, rozjęczały i rozplakały się, a wraz z nim plakała stolica Piastów i Jagiellonów, w tym dniu żałoba Polski, cała stolica. Dostojna, miłująca, przytuliła do swego łona Józefa Piłsudskiego. Nazajutrz po śmierci Marszałka Piłsudskiego, na pierwszej stronie prorządowej „Gazety Polskiej” pisano: *Największy człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem i własnym wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka w stygnącą a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci schylonej nad Jego łóżem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, aż do ostatka wierny jedynej miłości – Ojczyźnie. Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za triumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski – ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich Polaków – tylko na milionach gotowych do wsparcia go rąk niesionych być może. Ciężar tym większy im wspanialsza jest spuścizna jaką Piłsudski zostawia – spuścizna, krwią Jego zmęczonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona. Niedoleżnymi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnym ludzkim sercem jedno możemy uczynić, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał – poprzysięgając tej strasznej godziny, wierność i siłę naszych oddanie – Tej którą kochał i której służył – Ojczyźnie.*

W podobnym tonie wypowiadała się sanacyjna „Polska Zbrojna”: *Cios nieoczekiwany. Cios w samo serce narodu. Śmierć nielitościwa zabrała – jakże przedwcześnie największego i najzasłużeńszego z Polaków. Wskrziesiciel Polski, Twórca armii, zwycięski Wódz Naczelny i niezmordowany Budowniczy Polski, Ten, który odrodziwszy naród od podstaw, skierował go mocą swego geniuszu ku jasnemu Jutru, zakończył wczoraj swój ofiarny żywot. Dzień 12 maja 1935 r. zapisał się na kartach historii polskiej czarnymi zgłoskami żałoby, bo w dniu tym przestało bić Wielkie serce – to Serce, które przez całe swe życie miało jedyne umiłowanie, jedyną troskę – Polska! W dniu wczorajszym zamknęły się na wieczny sen nasze ukochane oczy Wodza, które zawsze taką miłością spoglądały na nas żołnierzy, wtedy, kiedy uznojeni do ostatnich granic bagnietami rąbaliśmy zręby pod Naszą Rzeczypospolitą pod Jego genialnym kierownictwem i wtedy, kiedy w spokojnej pracy powojennej budowaliśmy skrzętnie polską przyszłość, za Jego przykładem milczący a pracowici, i wtedy, kiedy w nagrodę za dobrze*

*spełniony obowiązek danym nam było, choć na krótko spojrzeć w oczy Wodza, defilując przed nim na rewii.*

*W tym samym numerze jeden z autorów oddając hołd Marszałkowi stwierdzał: Odszedł tak, jak odchodzi Wielki Wódz, którego jedyną troską jest takie zdanie dowództwa, by losy Narodu nie zostały narażone na żaden szwank (...) spuścizna Marszałka przeszła w wypróbowane ręce Jego współpracowników broni i pracy – a Państwo, ujęte w ramy nowej konstytucji, na której Jego widnieje podpis, idzie i iść będzie drogą wytkniętą przez Wodza. Wojsko było zawsze największym ukochaniem Marszałka, jego najmiłszym dzieckiem i najwspanialszym dziełem. Rozumiemy dobrze i odczuwamy w tej chwili rozpacz tym głębiej, iż na nas, żołnierzy spada najbardziej widoczny i najbardziej odpowiedzialny zaszczyt bronięcia spuścizny, którą Wódz zostawił po sobie. On, który uczynił z nas żołnierzy, nie może się zawieść i nie zawiedzie się na nas. Jego duch nieśmiertelny pozostał z nami na zawsze i będzie nieznanym drogowskazem naszego żołnierskiego obowiązku.*

*Natomiast w „starym” konserwatywnym „Czasie” mogliśmy przeczytać: Z Józefem Piłsudskim skończył się i odszedł na zawsze cały szmat historii (...) Będziemy patrzeć nań, jako na bohatera, nasze dzieci, będą o nim tak słuchać, żeśmy Go znali, jak my sami od dziadów naszych słyszeliśmy o Traugucie, jak oni słyszeli o swoich o Kościuszcze. A teraz jest to jedno tylko, żeśmy Go stracili. I dlatego nie masz teraz w naszej myśli miejsce, na coś innego, prócz bólu, choć odchodząc Józef Piłsudski powiedzieć nie mógł, iż nie zostawia po sobie żadnego dziedzica: pozostała wierna Mu zawsze, pochłonięta Jego myślą, przejęta Jego wolą, żołnierska moc ludzi i Legionów.*

Ludziom towarzyszył nastrój przygnębienia. Odnotowano wówczas nawet wypadki śmierci, wynikającej ze wzburzenia emocjonalnego. Zdarzało się również, że uczestnicy pogrzebu trafiali do zakładów psychiatrycznych, jak było choćby w przypadku dwóch legionistów, o których wspominała prasa. Ludzie mdleli na ulicach, tracili przytomność. Pracujący przez 48 godzin, przy dekoracji Pól Mokotowskich inż. Ludwik Bulewski dostał udaru mózgu. Prasa informowała, że w drodze na uroczystości pogrzebowe rozbił się lotnik Jan Kostanecki. Natomiast w Detroit w Stanach Zjednoczonych, podczas zawodów akrobacji szybowcowej zorganizowanych ku czci Marszałka tragicznie zginął Stanisław Hausner.

Władze zamierzały w sposób jak najbardziej godny i podniosły upamiętnić postać Marszałka Piłsudskiego. Pojawiły się wówczas pomysły budowy autostrady łączącej Warszawę z Wilnem obsadzonej „płaczącymi” wierzbami, budowy pomników, „bram” i „łuków tryumfalnych”. Poważnie rozmyślano nad budową w stolicy Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego. Dyskutowano nad zmianą nazwy miasta Wilna na Piłsudsk. Siostry Skrzyńskie

zgłosiły nawet oficjalny projekt „kanonizacji” Piłsudskiego. Do panteonu polskich świętych: św. Wojciecha i św. Stanisława miał teraz dołączyć „św. Józef Piłsudski”. Pomysłów tych jednak nie zrealizowano.

Liczba odsłoniętych pomników, obelisków, tablic pamiątkowych i to tylko latem i na jesieni 1935 r. jest trudna do oszacowania. Nie było też chyba żadnego polskiego miasta i miasteczka, gdzie Piłsudski nie miałby swojej ulicy, nie byłby patronem instytucji publicznej. Planowano oczywiście budowę kolejnych: od szkół, sierocińców, przytułków po szpitale. Dbano się również o pamięć o Marszałku na gruncie nauki. W listopadzie 1935 r. Instytut Badań Najnowszej Historii Polski zostaje zastąpiony Instytutem Józefa Piłsudskiego Poświęconym Badaniu Historii Najnowszej (pod takim „szyldem” funkcjonuje od czerwca 1936 r.).

O wyidealizowany wizerunek Piłsudskiego dbały również mniejszości narodowe, szczególnie zaś Żydzi, Tatarzy, część społeczności ukraińskiej i niemieckiej. Zmarły Marszałek jawił się im jako spadkobierca Rzeczypospolitej tolerancyjnej, wolnej do narodowościowych uprzedzeń i nacjonalizmu. Prasa żydowska (różnych odcieni) pisała o Piłsudskim już za jego życia życzliwie i ciepło. Także w wydanych jeszcze w latach trzydziestych książeczkach i broszurach wychwalano czyny Piłsudskiego, eksponowano, być może nieco przesadnie jego sympatię do „narodu wybranego”. W tym duchu pisali choćby: Abraham Lewin, Bernard Singer, Samuel Aron Taubeles. Przedstawiciele mniejszości żydowskiej nie tylko uczestniczyli w pogrzebie Piłsudskiego, nie tylko przyłączyli się do ogólnonarodowej żałoby, ale również inicjowali różnego typu akcje. Między innymi przygotowali zbiórkę pieniędzy na Dom Emigranta Żydowskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Hajfie. Własne akademie żałobne, odczyty na temat walk o niepodległość, czynu legionowego zorganizowali polscy Tatarzy. Wysłali również na ręce Prezydenta i premiera listy kondolencyjne.

Zgodnie z wolą Marszałka podczas sekcji balsamowania wyciągnięto jego serce, które uroczyście spoczęło na „wileńskiej Rossie” u stóp matki. Nad mózgiem Marszałka przeprowadzono badania. Specjalna naukowe kolegium pod kierownictwem dr ppłk Stefana Mozołowskiego rozpoczęło badania. Kolejna komisja poszerzona o pracowników wyższych uczelni umieściła mózg Marszałka w Instytucie badań Mózgu w Wilnie. W prasie roiło się od plotek. Szukając jakiegoś uzasadnienia dla prac tej komisji pisano, iż mózg Piłsudskiego był cięższy od przeciętnego człowieka o 50 %. Sugerowano, że mieliśmy do czynienia z geniuszem, z człowiekiem nieprzeciętnym, ogromnie utalentowanym. W 1938 r. wydano nawet prace pt. *Mózg Józefa Piłsudskiego*, autorstwa wileńskiego neurologa prof.

Maksymiliana Rosego (członka komisji z 1935 r.), w której przedstawiono wyniki prac komisji.

Władze czyniły rozmaite zabiegi, aby żałoba po zmarłym Marszałku odbyła się bez incydentów. Nie udało się jednak tego uniknąć. Zdarzały się akty dezawuowania czynów Piłsudskiego, protesty przeciwko władzom sanacyjnym. Największy rozgłos zyskał jednak spór między Kardynałem Adama Sapiehą a władzami. Sapieha nie zgodził się bowiem na pochówek Piłsudskiego na Wawelu. Interweniował nawet Ojciec Święty. Ostatecznie Piłsudski został pochowany w Krypcie św. Leonarda na Wawelu. W 1937 r., jednaj rozpoczął się tzw. „konflikt wawelski”, kiedy Sapieha zdecydował się na przeniesienie trumny do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Drugi konflikt związany był z zamknięciem „Gazety Warszawskiej” – poczytnego dziennika endeckiego. Gazeta, 13 maja 1935 roku obok krótkiej, lakonicznej informacji o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego umieściła „wykadrowane” zdjęcie śmiejącego się Pierre’a Lavalą – ministra spraw zagranicznych Francji w oknie pociągu odjeżdżającego z dworca w Warszawie do Moskwy. Artykuł wywołał skandal i podgrzał atmosferę wokół śmierci i upamiętnienia postaci Marszałka. Wkrótce później redakcję „Gazety Warszawskiej” zamknięto. W Warszawie pojawili się demonstranci. Zwolennicy sanacji spalili kukłę przedstawiającą gazetę, wzywali do ukarania liderów narodowców. Wzywano do powszechnego bojkotu prasy narodowej. Z kolei młodzież narodowa zorganizowała wiec, na którym upominała się o przestrzeganie swobód obywatelskich i podstawowych wolności.

W kolejnych latach „mit” Piłsudskiego był nadal podtrzymywany. Nie zapomniano o jego urodzinach, imieninach, legionach, wyprawie kijowskiej, bitwie warszawskiej. Rzadko przypomniano natomiast zamach majowy. A jeśli już tak się stało, to starano się go „legitymizować” dziejową koniecznością. Podczas kolejnych świąt niepodległości nie zapomniano o Marszałku. To jemu przypadała godność „ikony” niepodległości, to on miał być jej Ojcem i Obrońcą. Prężnie działał Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (1935-1939). Jeszcze w 1935 r. nagrano krótkometrażowy film poświęcony Piłsudskiemu i jego drodze życiowej.

W 1938 r. na półkach księgarskich znalazła się 10-tomowa edycja pism Józefa Piłsudskiego, z przedmową Walerego Sławka. W przedmowie tej przyjaciel i druh zmarłego Marszałka pisał: *epoka Józefa Piłsudskiego zajmuje w historii naszego narodu wyjątkowe miejsce. Obejmuje ona przełom od najgłębiej posuniętego ucisku niewoli do odrodzenia Polski. Toteż pokolenie dziś żyjące i pokolenia przyszłe zwracać będą ku niej uwagę i docieklive badania, by poznać rozwój zdarzeń, dzieje wyzwolenia sił, tkwiących w Narodzie,*

*pracę ludzi, co swoje marzenia przekuwali w rzeczywistość.* W tym samym roku kult Marszałka osiągnął apogeum. 7 kwietnia 1938 roku przyjęta została ustawa o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, w świetle której za szkalowanie pamięci Marszałka groziły kary państwowe. *Z wielkości samotnika dźwięk pozostał pusty* – pisał po latach Kazimierz Wierzyński.

„Mit”, legenda i kult Marszałka już po jego śmierci, w okresie walk politycznych o schedę po nim uległ także pewnej modyfikacji. Polegać ona będzie przede wszystkim na sztucznej i ściśle kontrolowanej charyzmie Edwarda Śmigłego Rydza – „naznaczonego” przez Komendanta na następcę – „Wodza Kontynuatora”. To jego portrety, podobizny pojawiają się obok Marszałka Piłsudskiego w prasie przy okazji świąt państwowych. Zawisną również w szkołach. Jego czyny będą wyeksponowane w podręcznikach szkolnych. To jemu poświęcać się będzie coraz częściej panegiryki. Śmigły – Rydz stanie się szybko natchnieniem dla artystów i poetów. Ale to już problematyka na osobny szkic.

### **„Mit” po latach – kilka refleksji.**

Mit i legenda pierwszego Marszałka przetrwały lata okupacji. Obaj okupanci: III Rzesza i ZSRR ze szczególną zaciekłością. zwalczały wszelkie przejawy kultu Piłsudskiego. Również w sporej części środowisk politycznych piłsudczykom wypominano przedwojenne metody rządzenia, izolowanie opozycji od bezpośredniego wpływu na władze. Najgorsze czasy miały jednak dopiero przyjść.

W Polsce Ludowej bezpardonowo zwalczano wszelkie przejawy kultu Marszałka. Sięgano do różnych argumentów, wykorzystywano rozmaite narzędzia. Współpracownicy Piłsudskiego, przebywający w kraju byli prześladowani, inwigilowani. Wielu z nich zorganizowano pokazowe procesy (np. Henryk Józewski, Kazimierz Świtalski). Inni wybrali „wewnętrzną emigrację”. Niewielu zdecydowało się na publiczne zaangażowanie.

Piłsudskiego „zza grobu” oskarżano wprost o „faszystowskie” metody rządzenia, na sanacje zrzucano odpowiedzialność za przegraną wojnę obronną. W syntezach historii Polski, podręcznikach szkolnych ukazywano II Rzeczypospolitą jako państwo o dużych dysproporcjach społecznych, spauperyzowanym społeczeństwie, silnych wpływach Kościoła. Państwo zwalczające postępowe idee, wyzyskujące najbiedniejsze warstwy. Piłsudczyków określano jako: „politycznych bankrutów”, „faszystów”, „głupców”, „awanturników”. W kontekście oceny II Rzeczypospolitej pisano o „przeklętych” i „zmarnowanych” latach rządów „faszystowskiej klikki politycznych bankrutów”, wspieranych przez sojusz elementów „burżuazyjno - obszarniczych” (np. prace Żanny Kormanowej, Stefana Arskiego, Tadeusza

Reka). Na rzeczowe i bliskie obiektywnej prawdzie badania naukowe trzeba było jeszcze długo czekać. „Mit” Piłsudskiego oficjalnie zwalczany przez władze przetrwał, a nawet był silniejszy niż w czasie okupacji. Piłsudski był bowiem „personifikacją” wolności i niepodległości, symbolem antysowieckiej postawy, wielowiekowych zmagania o suwerenność.

Postać Piłsudskiego przypominano przy różnych okazjach. Na okoliczność zakazanych świąt ze „starego kalendarza”, jego urodzin, imienin, wymarszu I Kadrowej. Zwłaszcza jednak w związku ze Świętem Niepodległości. Odradzające się środowiska opozycyjne śmiało czerpały z dorobku II Rzeczypospolitej. Niemal cały nurt niepodległościowy odwoływał się do zakazanej i zakłamaną przez oficjalną propagandę tradycji. W „podziemiu”, w bezdebitowej prasie, podziemnej poczcie (znaczki, karty pocztowe, stemple), w edycjach historii Polski (np. Władysława Pobóg - Malinowskiego, Wojciecha Roszkowskiego, Witolda Pronobisa) był przypominany nader często. Pojawiły się również edycje jego przedwojennych prac. O Piłsudskim było słyhać wśród niezależnej inteligencji, na wykładach Towarzystwa Kursów Naukowych, wśród robotników za stoczniową bramą, w Kościołach, w ruchach zbuntowanej młodzieży. Z oficjalnej, kontrolowanej przez władze rzeczywistości nadal był wymazywany. Dopiero na rok przed politycznym przełomem (1988 r.) zaczęto nieśmiało „rehabilitować” postać Marszałka. Jego podobizna pojawiła się na okolicznościowych kartach pocztowych i znaczkach. W kraju zorganizowano kilka sesji naukowych, na których historycy starali się obiektywnie o Piłsudskim mówić. Pisała o tych wydarzeniach reżimowa prasa codzienna.

Dziś „mit” Piłsudskiego żyje swoim życiem. Odwołują się do niego różne środowiska polityczne. Niektóre prześcigają się w zachowaniu wierności jego wskazaniom. W polityce tej lokalnej, jak i ogólnopolskiej trwa ciągły spór o „zawłaszczenie” jego spuścizny. Politycy sięgają do Piłsudskiego, jego przemyśleń i koncepcji dla uzasadnień programów politycznych. Nierzadko na podstawie „przeszłości” budują własne wizje modernizacyjne.

Przy okazji kolejnych obchodów świąt niepodległości, marszów, pochodów, akademii, słowem wszelkich uroczystości najczęściej mówimy o Piłsudskim, jako Ojcu Niepodległości. Niemal we wszystkich badaniach opinii publicznej przeciętny, czyli sięgający do książki raz w roku Polak, kojarzy niepodległość właśnie z Piłsudskim. Jego postać jest niejako matrycą w naszych wyobrażeniach o niepodległej Polsce. Zapominamy natomiast o innych Ojcach sukcesu roku 1918 r., jak choćby o: Romanie Dmowskim, Wincentym Witosie, Ignacym Daszyńskim, nie wspominając o tysiącach Polaków walczących w różnych

armiach, różnych mundurach, jak mi się zdaje o tę samą wolną Polskę, o której marzył Marszałek.

„Mit” Piłsudskiego, który coraz mniej dzieli polityczne elity zmonopolizował całkowicie przestrzeń publiczną. Przestrzeń, w której mamy mnóstwo pomników jemu poświęconych, obelisków, tablic pamiątkowych, ulic, alei, placów. Także w Szczecinie, w którym Piłsudski nigdy nie był, i chyba nawet nigdy nie wspominał. Pomniki i obeliski z Marszałkiem są niejednokrotnie centralnym punktem miejskiej przestrzeni symbolicznej. To tam składa się 11 listopada (także w inne rocznice i święta) wiązanki kwiatów, to u stóp Piłsudskiego zapalamy znicze pamięci. Włodarze wspólnot lokalnych, dyrektorzy szkół szukając nowych patronów, który mogliby zastąpić tych starych, teraz już mało atrakcyjnych, by nie powiedzieć językiem młodzieżowym nieco „obciachowych” chętnie widzieliby na tym miejscu Piłsudskiego. Postać powszechnie akceptowaną, „neutralną światopoglądowo”, tolerancyjną, wolną od uprzedzeń, itp. Z kultem tej postaci jest w stanie konkurować dziś już chyba jedynie Papież Jan Paweł II.

W każdej niemal szkole na gazecie ściiennej przygotowywanej przed 11 listopada mamy portrety Piłsudskiego. Każda 45 minutowa lekcja wychowawcza z okazji święta niepodległości, przygotowana skrupulatnie przez nauczyciela – wychowawcę jest w 3/4 poświęcona Marszałkowi. W ogłaszanych, co jakiś czas konkursach na temat święta niepodległości dzieci, zapewne po konsultacjach z rodzicami, siłują się z wizerunkiem Piłsudskiego. Dzieci Piłsudskiego malują, kredkują, szkicują, kolorują, wyklejają, lepia motywy z jego życia modeliną. Można powiedzieć, że jest to postać, o której mały człowiek wie sporo, a na pewno więcej niż o innych bohaterach naszego panteonu.

Piłsudski poniekąd stał się również komercyjnym „towarem”. Jego podobiznę można nosić w klapie marynarki. Wizerunek Piłsudskiego może stać się ciekawym motywem na młodzieżowym *T-shircie*. Figurka Piłsudskiego, kupiona w sklepie z *souvenirami* może nam po latach przypominać o niezapomnianej szkolnej wycieczce do Warszawy, czy Krakowa. Jest wreszcie Piłsudski swoistym symbolem kultury popularnej. Działalność Piłsudskiego, jego czyny i geniusz stały się motywem niejednego współczesnego filmu i sztuki teatralnej. Piłsudskiego się recytuje, o Piłsudskim się mówi, śpiewa a nawet rapuje.

W Internecie, w święto niepodległości kolejne portale prześcigają się w umieszczaniu jak najciekawszych fotografii Marszałka. W telewizji od lat oglądamy dokumenty o Legionach i ich Komendancie. Historycy mówią o wyjątkowości, talentach politycznych i wojskowych, zmyśle, rozlicznych umiejętnościach, talentach i cnotach Józefa Piłsudskiego. Czasami kuriozalnie brzmią wypowiedzane frazy o jego zdolnościach

koncyliacyjnych, poszukiwaniu zgody ponad podziałami. Jeszcze bardziej groteskowo wygląda porównywanie Piłsudskiego z politykami ze współczesnej sceny politycznej. Bez wątplenia jest dziś Marszałek Józef Piłsudski najbardziej reprezentatywną postacią, co najmniej dwóch typów mitów: założycielskiego (II Rzeczypospolitej, a kto wie, czy nie III Rzeczypospolitej) i heroicznego (bohaterskiego).

Jaka jest, więc nasza rola – rola zawodowych historyków? Odpowiedź wydaje się być prosta i nie skomplikowana. Nie piszmy panegiryków na cześć Marszałka Piłsudskiego, ale też nie szargajmy jego pamięć. Pamięć zbiorowa, czy modna dziś „polityka historyczna” powinna być wolna od uproszczeń i uogólnień, przede wszystkim jednak wolna od politycznych nacisków, podszeptów, pokus. Innymi słowy nie bądźmy czyimś narzędziem, inaczej arystotelesowka potrzeba szukania prawdy okaże się tylko pustosłowiem. Piotr Wandycz napisał kiedyś w interesującym eseju pt. *Wielkości, gdzie twoje imię? Refleksje o Józefie Piłsudskim: Nie twierdzą, że znalazłem właściwy klucz od Piłsudskiego. Staralem się uniknąć patosu – panegiryków Marszałek nie potrzebuje – pamiętając o niezbędnym w moim zawodzie historyka obiektywizmie*. Podpisuje się pod tą osobistą refleksją Profesora Wandycza dwoma rękoma.

## **Zalecane źródła i literatura przedmiotu**

### **I. Źródła:**

#### **Prasa:**

„Czas”  
„Dziennik Poznański”  
„Gazeta Polska”  
„Gazeta Warszawska”  
„Ilustrowany Kurier Codzienny”  
„Kurier Poznański”  
„Polska Zbrojna”  
„Słowo”

#### **Publicystyka, pisma polityczne:**

*Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918-1989*, pod red. M. Jabłonowskiego, E. Kossewskiej, Warszawa 2005.

*Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, t. I-X, Warszawa 1938.

### **II. Opracowania:**

- Cassirer E., *The Myth of the State*, New Haven 1966.
- Cichoracki P., *Legenda i polityka kształtowania się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918-1939*, Kraków 2005.
- Cichoracki P., *Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1935-1939 : mechanizmy działania*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 4.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, Warszawa 1998.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966.
- Faryś J., *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918-1939)*, Szczecin 1991.
- Garlicki A. *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1989.
- Hein H., *Der Piłsudski –Kult und seine Bedeutung für den polnischen Staat 1926-1939*, Marburg 2002.
- Hein-Kirchr H., *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego*, tłum. Z. Owczarek, Warszawa 2008.
- Heywood A., *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, Warszawa 2007.
- Jędrzejewicz W., *Józef Piłsudski 1867-1935. Życiorys*, Londyn 1982.
- Józef Piłsudski: polityk, mąż stanu, wódz*, pod red. J. Farysia, T. Sikorskiego, Szczecin 2005.
- Kaszuba E., *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1939*, Toruń 2004.
- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000.
- Mackiewicz – Cat S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Warszawa 1989.
- Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.
- Sikorski T., „*Śni nam się Polska Wolna, Niepodległa, Sprawiedliwa – a więc Wielka*”. *Etos Józefa Piłsudskiego w działalności publicystycznej i wydawniczej niepodległościowego nurtu polskiej opozycji antykomunistycznej w latach 1977-1989*, [w:] *Drogi do niepodległości*, pod red. W. Potkańskiego, Police 2009.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1997.
- Tomicki R., *Mit*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczaka, Warszawa 1989.
- Urbankowski B., *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988.
- Urbankowski B., *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg, t. I i II*, Warszawa 1997.
- Wandycz P., „*Wielkości, gdzie Twoje imię?*”. *Refleksje o Józefie Piłsudskim*, „Niepodległość” 2006, t. LVI.
- Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.
- Wapiński R., *Świadomość polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.
- Wielomski A., *Mit polityczny*, [w:] *Encyklopedia polityczna, t.1., Myśl polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, pod red. J. Bartyzela, B. Szlachty, A. Wielomskiego, Radom 2007.
- Wójcik W., *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986.
- Wójcik-Lagan H. *Kult bohatera narodowego. Józef Piłsudski w szkolnej edukacji historycznej w latach trzydziestych XX wieku*, Kielce 2012.
- Wrześniński W., *Polska mitologia polityczna XIX i XX wieku*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrześnińskiego, Wrocław 1994.